Rok XXVIII. Piotrków, dnia 23 Kwietnia (6 Maja) 1900 r. **Nr. 18.**

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. 60
półrocznie . . rs. 1 kop. 80
kwartalnie . . rs. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ.
rocznie . . . rs. 4 kop 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . rs. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20 od wiersza petitu.
Za tłomaczenie ogł. z języków obcych **po 2 kop.** od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyja i Administracyja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).
Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: **Redakcyja,** wszystkie księgarnie i następujące kantory ogłoszeń: w **Warszawie** „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; Biuro handl. inf.-komisowe „Bernard Berson“, Królewska № 51; w **Petersburgu i Moskwie** Dom handl. „L. i E. Metzl i S-ka“.

W kwestyi zakładania oddziałów prowincyjonalnych Tow. Hygienicznego.

Korzystając z materyjałów dostarczonych przez Zarząd Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego, pozwolę sobie podać w streszczeniu cel i środki oddziałów tegoż Towarzystwa na prowincyi.

Zadaniem Towarzystwa hygienicznego jest rozbiór kwestyi i szerzenie wśród mieszkańców wiadomości z dziedziny hygieny, jak również praktyczne zastosowanie podstaw hygieny w celu zmniejszenia wśród mieszkańców skłonności do chorób i śmiertelności. Do osiągnięcia tego zadania Towarzystwa służą:

a) opracowywanie kwestyi z dziedziny hygieny i w szczególności zajęcie się sprawami zdrowia publicznego w kraju,

b) urządzanie pracowni do badań hygienicznych, gromadzenie zbiorów hygienicznych, założenie muzeum, urządzanie wystaw hygienicznych i t. p.,

c) wydawanie pożytecznych broszur i książek w kwestyjach, stanowiących zadanie Towarzystwa z zachowaniem przepisów cenzuralnych i urządzanie odczytów popularnych po uzyskaniu każdorazowo pozwolenia odnośnej władzy,

d) powiększanie i gromadzenie zasobów materyjalnych Towarzystwa.

Paragraf 3 Ustawy W. T. H. mówi, że Towarzystwo może zakładać, z decyzyi General-Gubernatora Warszawskiego, w gubernijach Królestwa Polskiego oddzielne filije miejscowe i opracowywać dla nich instrukcyje, zatwierdzane następnie przez General-Gubernatora. W § 25 powiedziano dalej, że do atrybucyj Rady W. T. H. należą wszelkie obowiązki organizacyjne i wykonywcze, leżące w zakresie działalności Towarzystwa, a między innemi w szczególności: „układanie projektów instrukcyi dla oddziałów Towarzystwa i kierowanie ich czynnościami.“

Wobec tego, po utworzeniu oddziału W. T. H. na prowincyi, dalszemi jego krokami kieruje Rada Warszawskiego T. H.; wszelkie zaś kwestyje, związek z hygieną mające, a zainicyjowane przez oddział przechodzą pod rozpatrzenie Rady w Warszawie, podlegają dyskusyi specyjalistów i przedostają się do szerszego ogółu, co tylko z korzyścią dla danej kwestyi wypaść może.

Przy takiem uproszczeniu działalności i składek wynoszących rb. 10 dla członków rzeczywistych, a rb. 3 dla zwyczajnych rocznie, ukonstytuowanie oddziału w Piotrkowie nie przedstawia chyba trudności.

Hygiena powinna obchodzić każdego mieszkańca; hygiena jest sprawą ogólną, a więc i członkami Towarzystwa Hygienicznego mogą i powinni być ci wszyscy, którym zdrowie, ściśle związane z rozwojem pojęć hygienicznych, leży na sercu.— O ile inicyjatywa pojedyńczej jednostki jest konieczną—o tyle wykonanie zależnem jest od ogółu. Inicyjatywa zaś całej grupy ludzi, stanowiących towarzystwo z jasno określonemi celami, jest siłą, z którą liczyć się trzeba. Zresztą wszelkie sprawy podnoszone przez zorganizowaną grupę ludzi łatwiej i lepiej mogą być opracowane i nie dadzą powodu do występów, których treścią jest nie cel podnoszonej sprawy, tylko osobistość inicyjatora, a dowodzących braku uspołecznienia hypochondrycznych jednostek, przyczyniających się swojem wystąpieniem do obniżania wartości podnoszonej sprawy. *D-r K. Lubicz.*

Działalność Towarzystwa Hygienicznego w 1899 r.

„Rok czasu—to okres zbyt krótki, aby zreformować to, do czego ludzie przez cały szereg lat nawykli, aby na drodze przez prawo wskazanej, uzyskać te zmiany, na które zwracali uwagę wszyscy prelegenci na posiedzeniach wydziałów“. A jednak, pomimo tak krótkiego przeciągu czasu, działalność Towarzystwa Hygienicznego wywarła nader dodatni wpływ na wiele dziedzin naszego życia. Idźmy koleją wydziałów, z których pierwsze miejsce zajmuje Wydział Zdrojowisk i miejscowości klimatycznych. W ciągu roku zwiedzono niektóre nasze miejscowości lecznicze, zbadano sposób żywienia kuracyjuszów, zajęto się sprawą mieszkań letnich.

Wydział hygieny ludowej na wniosek przewodniczącego d-ra Chełchowskiego zajął się sprawą szczepienia ospy; dalej na porządku była sprawa przytułków i pomocy dla położnic, sprawa ochronek, czystości listu i związana z nią sprawa kąpieli, wreszcie sprawa mieszkań ludności wiejskiej. Prócz tego rozpatrywano kwestyjonaryjusz p. Węglińskiego w sprawie pomocy lekarskiej dla służby folwarcznej i p. Rakowieckiego w kwestyi mieszkań ludności wiejskiej.

Wydział hygieny wychowawczej zwrócił uwagę na opłakany stan pomieszczeń dla szkół początkowych i konieczność budowy wzorowych gmachów szkolnych, zajmował się urządzaniem „instytutu hygieny dziecięcego z funduszów ofiarowanych przez bar. Leuvala i sukcesorów Rau'a, niepokoił się skutkami przeciążenia pracą młodzieży szkolnej, brakiem zakładów wychowawczych dla dzieci upośledzonych na umyśle i szkodliwością gorsetów dla ustroju kobiecego.

Wydział hygieny miast i mieszkań poświęcił swoje posiedzenie rozmaitym sprawom związanym z czystością ulic i placów w Warszawie.

Wydział biologiczny, chemiczno fizyczny i statystyczno-meteorologiczny zajął się między innemi dezynfekcyją mieszkań, sprawą karmienia niemowląt, tuberkuliną.

Wydział hygieny szpitali i przytułków poruszył sprawę Uzdrowisk dla suchotników, ambulatoryjów dla chorych przychodzących, opieki nad upośledzonymi na umyśle, potrzeby nowych szpitali na prowincyi, stanu szpitali warszawskich i t. p.

Wydział hygieny zawodowej i przemysłu, dzięki temu, że „przemysłowcy i rzemieślnicy nie interesują się jego sprawami“ a ogół nie rozumie jego doniosłości i własnej korzyści, istnieje jedynie „dzięki energii kilku lekarzy.“

Wogóle w Towarzystwie Hygienicznem zbyt mały udział biorą nie-lekarze, co wywiera ujemny wpływ na działalność towarzystwa.

Lista członków rzeczywistych obejmuje 490 nazwisk, zwyczajnych 111. Prowincyję reprezentuje 82 osoby. Piotrków w d. 31 XII 99 r. liczył 3 członków. Dochód Towarzystwa wyniósł 8,943 rb. Rozchód—5,852 rb.; prócz tego wpłynęło na uzdrowisko dla suchotników 42,290 rb.

Dla wiadomości mieszkańców Piotrkowa dodam, że członkowie rzeczywiści, po otrzymaniu zawiadomienia o zaliczeniu w poczet członków, opłacają co rocznie 10 rb., zwyczajni 3 rb. Pierwsi mają prawa zabierania głosu na posiedzeniach, drudzy z tego prawo nie korzystają. Organem Towarzystwa jest „Zdrowie.“ *S. O.*

Eksploatacyja torfu.

Byliśmy pierwsi z tych, którzy, wobec drożyzny węgla, na długo się zapowiadającej, zaczęli nawoływać do zwrócenia bacznej uwagi na bogate w naszym kraju pokłady torfowe. W kwestyi tej zatem spotkawszy się w ostatnim numerze „Ekonomisty“ z ciekawym artykułem p. Pietkiewicza, przytaczamy tu zeń wyjątek. Pożądanem byłoby—mówi pan P.—opracowanie broszur ze wskazówkami o eksploatacyi torfowisk, tudzież o najpraktyczniejszych sposobach zawiązywania spółek w tym celu. Nadto, konieczne jest wysłanie za granicę kilku techników, którzyby się obeznali z udoskonaloną tam i wielostronną produkcyją torfu. Chcąc bowiem rozwinąć u nas przemysł torfowy na wielką skalę, trzeba wyzyskać produkt surowy nietylko na opał, lecz wydobyć z niego wszystko, co dać może. W ten sposób produkcyja się opłaci, jeżeli naturalnie będzie prowadzona siłami zbiorowemi i z prawdziwą znajomością rzeczy.

We Francyi, Holandyi, Holsztynie, tudzież w różnych miejscowościach Niemiec, przemysł ten, doprowadzony dziś do doskonałości, daje znaczne zyski właścicielom ziemskim i dobre zarobki masom rolników. Sążeń sześcienny torfu suchego, wagi 150 pudów, daje 150—750 funtów amoniaku, którego wartość, względnie do ilości azotu w torfie, wynosi od 12 rb. kop. 30 do 61 rb. 50 kop. za pud (przeciętnie 36—37 rb.). Za granicą za 100 kilogramów tej soli płacą 50 fr. Prócz amoniaku torf daje znaczną ilość smoły, benzyny, oleju oświetlającego, parafiny, smaru i t. d. Płyn oświetlający jest nawet lepszy od nafty amerykańskiej, pali się dłużej i świeci jaśniej. Wreszcie torf daje pewną ilość gazu, używanego w fabrykach na opał, tudzież węgla, czyli koksu torfowego. Jeden procent węgli kamiennych średniego gatunku daje 7500 jednostek ciepła, gdy taka sama ilość torfowych — 6,400 jednostek. Im starszy torf, tem więcej zawiera azotu, a pamiętajmy, że u nas istnieje dużo starych torfowisk.

Tak więc zasoby torfowe, umiejętnie wyzyskane, mogą stworzyć u nas bogatą dziedzinę przemysłu, przyczynić się do wzmocnienia rolnictwa, dać zarobek tysiącom ludności bezrolnej i wreszcie tani opał szerokim masom spożywców. Naturalnie siły pojedyncze nic tu nie zdziałają. Trzeba zawiązywać spółki, rozporządzające nie tylko odpowiednim kapitałem, ale, jak rzekliśmy, dostateczną znajomością rzeczy. Bez uprzedniego przygotowania jednak i poznania chociaż w przybliżeniu tych bogactw w całym kraju i ich natury, bez uprzedniego zbadania warunków produkcyi i zbytu, wreszcie bez wykształconych specyjalistów, obeznanych z techniczną i organizacyjną stroną przemysłu torfowego zagranicą — wszelkie zawiązywanie spółek może być przedsięwzięciem chybionem, zniechęcającem, a przynajmniej mało produkcyjnem.

Kasy Gminne
pożyczkowo-oszczędnościowe.

Ze sprawozdania za rok ubiegły 1899, przedstawionego władzy centralnej przez miejscowy zarząd do spraw włościańskich, widzimy, że *kas pożyczkowo-oszczędnościowych* dla włościan w gubernii piotrkowskiej znajduje się 154, z których 56 założonych zostało i funkcyjonuje dzięki kapitałom otrzymanym ze skarbu, a 98 kas utworzonych jest z kapitałów stanowiących własność gmin. Ogólna suma kapitałów pierwszych 56-u kas wynosi rb. 37,309; zaś drugich 98—rb. 128,928: razem rb. 166,237. Czysty zysk tych wszystkich kas, po dzień 1-szy stycznia r. b., wynosi rb. 652,351; zaś za ostatni rok 1899—rb. 63,370. Jest to, jak powiedziano, *czysty zysk*, który, na zasadzie istniejących przepisów, dołącza się do zakładowych kapitałów kas; zysk bowiem ogólny tych kas, już po odliczeniu procentów od wkładów, wynosi około rb. 100 tysięcy rocznie, lecz jedna trzecia część takowego idzie na wynagrodzenie zarządów kasowych za ich pracę. Zatem pozostawałaby suma około sześćdziesięciu tysięcy rocznie, która składana od początku istnienia kas, stanowiłaby nie 652,351 rb., lecz przeszło milijon rubli. Suma jednak wyżej czterystu tysięcy rubli z czystego zysku użytą została na potrzeby publiczne gmin, jako to: na budowę domów dla zarządów gminnych i szkół, na bruki (w osadach), studnie i zakupno wspólnych gruntów, pastwisk i lasów.

W ciągu roku 1899, w rzeczonych kasach znajdowało się różnych wkładów na procenty, czyli tak zwanych „lokacyj", na rb. 1,750,145; wydano pożyczek rb. 3,737,624, z których zwrócono w ciągu roku rb. 1,601,282. Gdy weźmiemy pod uwagę, iż przez cały, więcej niż trzydziestoletni okres istnienia kas, na zaspokojenie wziętych i we właściwym czasie niezwróconych pożyczek sprzedano wszystkiego dwadzieścia parę osad włościańskich-to przekonamy się, ile pożytku przynoszą włościanom wymienione kasy, dając im możność składania oszczędności i udzielając łatwego drobnego kredytu, tak dla nich niezbędnego.

— ***O kolei Warszawa - Kalisz.*** „Torg. prom. gaz.", organ urzędowy ministeryjum skarbu omawia względy ekonomiczne, przemawiające na korzyść tej nowej drogi. Kolej kaliska, długości 250 wiorst, przetnie trzy gubernie: warszawską, piotrkowską i kaliską. W obrębie jej wpływu znajduje się około 6,280 wiorst kw. przestrzeni z ludnością 600,000 osób. Łącząc się z kolejami pruskiemi pod Szczypiorną, droga nowa połączy nadto miasta takie, jak Błonie, Sochaczew, Łowicz, Łódź, Łask, Sieradz i obsłuży takie punkty, jak Zgierz, Pabijanice, Zduńska-Wola, Błaszki, Opatówek, że nie wspominamy już o Warszawie i Kaliszu.

Na tej przestrzeni rozwinięte są nietylko—rolnictwo wysoce nakładowe, lecz i rozmaite gałęzie przemysłu fabrycznego. W pow. płońskim kolej przechodzi w pobliżu zakładów cegielnianych, w sochaczewskim i łowickim — w pobliżu szeregu cukrowni oraz kilku gorzelni i fabryki przetworów chemicznych—w Łowiczu.

Dalej droga przetnie bogatą okolicę między Łodzią, Zgierzem i Pabijanicami, na przestrzeni zaś między Łodzią a Kaliszem kolej, oprócz licznych gorzelni i cegielni, obsługiwać też będzie fabryki sukna i tkackie w Zduńskiej-Woli, Opatówku i Kaliszu. Wreszcie, oprócz miejscowego nowa kolej będzie też miała znaczenie tranzytowe, jako linija najkrótsza dla towarów, idących z Kowla lub z za Brześcia na drogi pruskie, obsługujące znowu tak ruchliwą część kraju, jak okrąg górniczy szląski, Poznań, Hamburg, Wrocław i całe królestwo saskie.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— ***Ruch ludności w Piotrkowie.*** Z końcem ubiegłego 1899 roku Piotrków liczył ludności *stałej* 24,638: w tem mężczyzn 11,373, kobiet 13,315. Ludności niestałej było 9160: w tem mężczyzn 5,721, kobiet 3,439. Ogółem w dniu 1 stycznia 1900 r. Piotrków posiadał ludności 33,848 dusz, w czem żydów 11,586.

W porównaniu z rokiem 1898-ym, ludność stała powiększyła się o cyfrę 310, a niestała o cyfrę 153; naliczono bowiem: urodzin w roku sprawozdawczym ogółem 1,126 (w czem nieprawych 41); zaś wypadków śmierci 663.

Małżeństw w roku 1899 zawarto ogółem 299: a mianowicie katolickich 176, prawo-

Wstęp do Odczytu
D-ra K. Nenckiego „O Acetylenie".

Przy obecnym rozkwicie przemysłu, rozlegające się hasła wykształcenia czysto technicznego usuwają na drugi plan badania samodzielne. Zapominamy, że tylko tym czysto naukowym pracom zawdzięczamy rozwój przemysłu, i że o ile na wykształcenie techniczne, którego potrzeba jest tak widoczną, zdrowy rozsądek zgodzić się nakazuje, o tyle bez badań samodzielnych traci ono elastyczność rozwoju i zdolność odtwarzania.

Dla utrzymania społeczeństwa na właściwym poziomie wiedzy, trzeba trzech rodzajów pracowników: *badaczy* prawd przyrodzonych, których powołanie polega na szukaniu zasad i na zwiększaniu liczby odkryć w imię tylko prawdy, bez względu na cele praktyczne; *nauczycieli* prawd przyrodniczych, rozpowszechniających w kraju wiadomości zdobyte przez badaczy; wreszcie *ludzi, stosujących* prawdy przyrody i wiadomości naukowe do potrzeb, wygód i komfortu życia cywilizowanego. Wszystkie te trzy kategoryje pracowników muszą współistnieć i współdziałać. Sąd pospolity o danej wiedzy właściwie dotyczy często nie samej wiedzy, lecz jej zastosowań; te bowiem ostatnie są tak zdumiewające, tak szeroko i wyraźnie wyrastają przed okiem ogółu, że na plan dalszy usuwają pracowników, którzy oddali się cichszej i głębszej pracy—badań samodzielnych. Chemija pod tym względem jest jasnym dowodem, że poza wszystkiemi zastosowaniami praktycznemi, leży dziedzina działalności duchowej, w którą rzadko wkraczają praktycy, chociaż z niej czerpią materyjał; jako nauka zaś stanęła ona na tym stopniu rozwoju, że człowiek ogólnie wykształcony powinien mieć o niej chociaż elementarne pojęcie.

Od czasów kiedy sławny chińczyk z Królewca odmówił chemii prawa do tytułu nauki, zrobiła ona takie szalone postępy, że obecnie zdanie Kanta wydaje się pozbawionem wszelkiej podstawy krytycznej. Minęły czasy, gdy chemię—a raczej alchemię—uważano za naukę tajemniczą, czarnoksiężtwo prawie, i pilnie strzeżono, aby wzrok profanów nie dostał się do laboratoryjum, gdzie szukano kamienia filozoficznego. A jednak gdy specyjalne wyrażenia z dziedziny prawa lub nawet medycyny są mniej więcej dla ogółu zrozumiałe—wobec wyrazów: retorta, probówka, utlenianie, redukcyja, destylacyja, analiza, synteza, odbywa się z determinacyją kiwanie głowami. A przecież chemija jako nauka, jest jasnym przykładem ciągłego tryumfu wiedzy z tak szerokim widnokręgiem na przyszłość, że granice jego gubią się w najdzielniejszych umysłach. Co przed dziesiątkami lat zdawało się niemożliwem, prawie absurdem, nawet dla takich genijuszów jak Maxwell—dzisiaj jest rzeczą dokonaną. Dojrzały dzieła przekraczające wszelkie nadzieje. Są one owocem ducha i pracy całych legijonów dzielnych umysłów, z których każdy mniejszem lub większem ogniwem przyczynił się do uzupełnienia całości.

I tak np. w 50 c. k. skroplonego wodoru, które przed dwoma laty przedstawił na posiedzeniu Królewskiego Towarzystwa naukowego londyński profesor James Dewar, zawierała się żmudna i wytrwała praca badań samodzielnych kilkudziesięciu, jeżeli nie setek chemików przez ciąg 50-u lat! Jednymi z wybitniejszych w tej grupie pracowników byli nasi rodacy, profesorowie Wróblewski i Olszewski. XIX stulecie pary i elektryczności, to jest przemysłu, jeżeli doszło do tak zdumiewających rezultatów, zawdzięcza to zdobyczom nauk przyrodniczych.

Od chwili, kiedy chemicy zaczęli się otrząsać z przesądów alchemicznych i zarzutów robienia złota, dzięki genijalnym pracom Lavoisier'a, które dowiodły fałszywości istniejących teoryj, aż do czasów obecnych, chemija może się poszczycić rezultatem, jakiego żadna z istniejących nauk nie jest w stanie wykazać.

Rozwój obecnego przemysłu chemicznego, obracającego milijardowemi kapitałami, datuje się od chwili udoskonalenia dwóch metod badania: analizy i syntezy. Jak dedukcyja i indukcyja dla filozofa, tak dla chemika analiza i synteza są wprost

sławnych 18, protestanckich 5 i żydowskich 100.

— ***O służebności.*** Spraw w skutek sporów o służebności włościańskie, było w r. 1899 w naszej gubernii 555, z których 400 zostało załatwionych.

— ***Dobrowolnych umów*** o zamianę służebności i gruntów jedne na drugie, przedstawiono do zatwierdzenia w r. 1899—w gub. piotrkowskiej 122, z których zatwierdzono 121; prócz tego rozdzielono obowiązkowo, na mocy przepisów z d. 29 grudnia roku 1875, wspólne pastwiska w trzech majątkach.

— ***Planów prawidłowego gospodarstwa leśnego*** zatwierdzono w naszej gubernii w ubiegłym roku siedem, mianowicie w dobrach: Ruszczyn (p. piotrkowski), Dąbrowa-Rusiecka i Rusiec (p. łaski), Niechcice (p. piotrkowski), Dąbrowno (p. będziński), oraz Silnica-Wielka i Ciężkowice (p. noworadomski).

— ***Przy pomocy banku włościańskiego*** sprzedano w gub. piotrkowskiej kolonistom 7,400 morgów gruntów dworskich w ciągu ubiegłego roku. W ogóle gruntów tych rozparcelowano w gubernii po dzień 1 stycznia r. b. morgów 46 tysięcy!

— ***Szkół elementarnych wiejskich*** w całej gubernii znajduje się 453, w których, w ciągu roku 1899, uczyło się chłopców 22,795 i dziewcząt 12,734, razem 35,529.

— ***Letni ruch pociągów.*** W dzisiejszym numerze, obok rozkładu *zimowego* zamieszczamy, dla porównania, świeży rozkład *letni* pociągów na stacyi Piotrków. Od następnego numeru zamieszczać będziemy już tylko rozkład letni.

— ***Uroczystość sadzenia drzewek*** rozpoczęła się w sobotę 28 kwietnia, od nabożeństwa w kościele farnym, które przy licznym bardzo napływie dzieci i osób starszych, odprawił ks. kan. Sałaciński. Po nabożeństwie i wzruszającej przemowie ks. Bromskiego, wszyscy zebrani w kościele udali się na plac domu Towarzystwa dobroczynności, gdzie drzewka rozdane zostały dzieciom i następnie poświęcone przez ks. Sał., poczem zgromadzeni udali się na drogę ku Wolborzowi i tu każde z dzieci przyniesione przez siebie drzewko, przy dźwiękach orkiestry strażackiej, wsadziło do wykopanego dołku. Po skończeniu sadzenia drzewek, każde dziecko otrzymało skromny poczęstunek i pamiątkowy obrazek poświęcony. Taż sama uroczystość w poniedziałek rozpoczęła się od nabożeństwa w kościele po-bernardyńskim, które odprawił ks. Helbich; miał on również piękną do dzieci przemowę; drzewka sadzono w poniedziałek na szosie do Łasku. Wysadzono ich 750. Samych dzieci za jednym i drugim razem zgromadziło się przeszło 700.

Cała uroczystość odbyła się pod przewodnictwem i osobistym kierunkiem prezesa i członków rady Towarzystwa dobroczynności. Po ukończeniu uroczystości, zdjętą została przez miejscowego fotografa, p. Szukalskiego, grupa osób, które przyjęły udział w obchodzie.

— ***Z Towarzystwa dobroczynności.*** Za nadesłane na uroczystość sadzenia drzew w Piotrkowie przez W. Pp: Fiszera, właściciela dóbr Szydłów, — 100 sztuk olszy białej i 100 palików; Krigera, właściciela dóbr Niechcicie—tyluż drzewek i tyluż palików; Rudzkiego z Dobrzelewa—300 drzewek; Fürstenwalda z Murowańca—50 drzewek; Telatyckiego ze Złotego Potoka—200 drzewek; Hilarego Bronikowskiego z Mierzyna—220 palików i Majcherskiego z Piotrkowa—180 drzewek, które gmina Szydłów przywiozła na swych furmankach; oraz za nadesłane na tenże cel przez W-go p. Różyckiego z Gałkówka w gotowiźnie rb. 25 Rada Towarzystwa składa niniejszem głębokie podziękowanie.

Prezes Rady *Srzednicki.*
Członek Rady—Sekretarz *Konarzewski.*

— ***Z Towarzystwa Dobroczynności.*** Z odczytu „o acetylenie," wygłoszonego w d. 25 z. m. przez d-ra Nenckiego, wpłynęło do kasy Towarzystwa dobroczynności rb. 52. Sz. prelegentowi Rada Towarzystwa składa niniejszem uprzejme podziękowanie.

Prezes Rady *Srzednicki.*
Członek Rady—Sekretarz *Konarzewski.*

— ***Przytułek położniczy.*** Wypracowany przez d-rów Wolskiego i Rosłana projekt przytułku położniczego dla biednych kobiet rozpatrywanym był w dniu 1-m maja przez Radę Tow. dobr. Ponieważ na cel ten Rada żadnych nie posiada środków, włożyła ona na swego prezesa obowiązek wyjednania od miejscowego magistratu stałej, rocznej zapomogi, ze względu na to, że przytułek ma być założony wyłącznie dla mieszkanek tutejszego miasta, któremi przedewszystkiem opiekować się winien magistrat. Powstanie więc tego ze wszech miar pożytecznego i koniecznego zakładu, w zupełności zależy od odpowiedzi, jaką Rada Tow. dobr. otrzyma od miejscowej władzy miejskiej. Dodać winniśmy, że przytułki takie istnieją już—prócz Warszawy—w Lublinie, Radomiu i innych miastach naszego kraju, których magistraty nie szczędzą środków na utrzymanie takowych.

— ***Teatr.*** Dnia 28 z. m. przedstawiono po raz pierwszy „*Zazę*" komedyję w 4 aktach przez Bertana i Simona. Sztuka ta napisana jakby dla jednej aktorki, a treść do niej czerpana z życia zakulisowego. Efektowną rolę głównej bohaterki, śpiewaczki Zazy, odtworzyła z niemałym talentem pani Szymańska, wykazując nam po raz pierwszy w całej pełni uzdolnienie swe i sumienne widocznie studyja. Rola to trudna nad wyraz, a jednak artystka umiała z niej wyjść zupełnie zwycięzko, wywołując miejscami, zwłaszcza w scenach końcowych, potężne dramatyczne wrażenie. Bernarda Dufresne odegrał b. dobrze p. Dąbrowski; inne role w tej komedyi, po większej części epizodyczne i niewielkie, odegrane były równo i z werwą, tak że całość wyszła zupełnie zadawalniająco.—Dnia 29 kwietnia ujrzeliśmy ze zdumieniem bardzo starannie pod względem dekoracyjnym i artystycznym wystawiony „*Dzwon Zatopiony*" Hauptmana. Akt I stanowił całość kompletnie skończoną, a dobra gra panny Szymańskiej w roli Rusałki, p. Micińskiej (Baba Jaga), Orlińskiego (Kozodój) i Bronicza w roli Wodnika utworzyłyby doskonały zespół, gdyby nie p. Waroczewski w głównej roli Mistrza Henryka, którego wadliwa wymowa, nietylko zawsze psuje sztukę, ale wprost nie pozwala często zrozumieć co mówi. A szkoda, bo p. W. jest inteligentnym artystą, rozumie intencyje autora, ma układ na scenie swobodny — słowem ma wszystkie dane... oprócz wymowy, a to przecież pierwszy dla powodzenia scenicznego warunek.—Toż samo powiedzieć musimy o roli Boruty w interpretacyi tegoż artysty w „*Zaczarowanym Kole*", odegranem u nas po raz trzeci dnia 1 maja, na benefis zasłużonego na scenie polskiej

---

przeciwnemi metodami badań, a jednak wzajemnie się dopełniają. Analityk, wychodząc ze związków złożonych, rozkłada je na jak można najprostsze, z których składa się dane połączenie; syntetyk zaś, wychodząc z pierwiastków, buduje nowe związki, nie mające z pierwszemi nic wspólnego. Pierwszy jest suchym matematykiem, dla którego miarodajną jest tylko waga; drugi jest poetą i filozofem chemii i wkraczając w coraz nowe dziedziny, wytwarza nieposlednią konkurencyję naturze w wyrobie farb, zapachów i środków leczniczych. Zbytni zapał, zanadto śmiałe myśli syntetyka—sprowadza do odpowiedniej normy nieubłagany analityk, dowodząc mu suchemi cyframi... bujnej fantazyi.

Od czasu pierwszej syntezy związku wytwarzanego dotychczas przez organizm, aż do chwili obecnej, chemija syntetyczna podrobiła niejedno ciało, wyrabiane dotąd jedynie w cudownem laboratoryjum natury. Materyjałem, na którym opiera się cały obecny przemysł, gdzie synteza święci prawdziwy tryumf, jest brudna, czarna smoła, otrzymywana jako produkt poboczny przy fabrykacyi gazu oświetlającego z węgla kamiennego. Dawniej bezwartościowa, obecnie smoła pogazowa jest niewyczerpanem źródłem dla tysięcy różnych związków! Wszelkie sztuczne barwniki—które dziś intenzywnością i przepychem barw zakasowały dawniej używane naturalne, otrzymywane ze świata roślinnego i zwierzęcego—a które mamy sposobność podziwiać w ubiorach naszych pań, dalej środki lecznicze jak: phenacetina, antifebryna, salipirina, niemiła dla fabrykantów cukru sacharyna i mnóstwo innych—wszystko to daje nam czarna, brudna smoła.

Bajką z tysiąca i jednej nocy wydaje się to, co chemija obiecuje w przyszłości. Gdy część dzisiejszych teoretycznych zagadnień będzie praktycznie rozwiązaną w laboratoryjum, oczekiwać należy ogólnego przewrotu społecznego. Chemicy są na drodze otrzymywania za pomocą syntezy wszelkich produktów do odżywiania organizmu koniecznych. Gdy prace ich dojdą do odpowiednich wyników, rolnictwo i hodowla bydła staną się zbyteczne, bo stosowne fabryki będą wyrabiały tłuszcz sztuczny, sztuczne białko, sztuczny cukier, sztuczny azot, w ilościach odpowiednich do ogólnej potrzeby.

Nie jest to poetyczny miraż w stylu Vernego, lecz rzeczywistość! W jednym z rozdziałów ostatniego dzieła Berttelota „Science et Morale" autor przedstawia nam przewrót społeczny, wywołany przez syntezę i przepowiada urzeczywistnienie swoich poglądów w niedalekiej przyszłości. Przy obecnym stanie wiedzy, stanowiącym potężne już fundamenta, dosyć będzie na to jednego stulecia. Głównem zadaniem chemii jest wynalezienie taniej siły: „*musimy skorzystać z ciepła słońca, z ciepła naszej planety*". Zdaje się, że daleko jeszcze jesteśmy od otrzymania takiej ilości słonecznego ciepła, jaką moglibyśmy otrzymać. Jeżeli dzisiejsi inżynierowie nie są wstanie kopać do głębokości 4 lub 5 tysięcy metrów, uskutecznią to ich następcy, a wtedy—mówi Berttelot—„otworzą się dla nas niewyczerpane źródła ciepła. Ciepło jest siłą—jest życiem. Zbytecznem wtedy będzie rąbanie drzew i wydobywanie węgla; potrzebną ilość ciepła i światła da nam prawie darmo matka ziemia, która z miłości ku nam zamieni się w ogromny piec, rodzaj maszyny parowej. Piec ten, paląc sam w sobie—nigdy nie zgaśnie." Zniknie nędza i wszelkie niezadowolenia społeczne. Ludzie nie będą wierzyli, że dawniej umierano z głodu. Każdy z ludzi przyszłości, aby się wyżywić, „swoją tabliczkę, zawierającą azot, swoję kluseczkę tłuszczu, swój kawałek cukru i swoję buteleczkę pełną aromatycznego, do każdego smaku zastosowanego napoju, otrzyma w składzie fabrycznym. Stosownie do tego, unormuje się życie ludzkie i zmieni wygląd kuli ziemskiej, A wszystkie te cuda zawdzięczać będzie ludzkość chemii."

Pominąwszy tę trochę fantastyczną przyszłość, zaznaczyć musimy, że dawniejszy problemat alchemików—robienie złota—już rozwiązano: dzisiejsi czarnoksiężnicy, zamieniając bezwartościowe produkta na cenne, robią złoto ze wszystkiego.

prowincyjonalnej artysty, p. Szymborskiego. W sztuce tej, napisanej prześlicznym językiem, zgromadzona w teatrze publiczność miała rzadką sposobność podziwiania skończonej i świetnej gry p. Rolanda artysty teatru warszawskiego w roli Głupiego Maciusia, który wprowadził nas w prawdziwy zachwyt i entuzyjazm. Nie możemy jednak nie oddać pochwały i nie wyrazić swego uznania i panu Prosznowskiemu w niewielkiej ale wybornie odtwarzanej przezeń roli Drwala. Jestto w sztuce drugi typ chłopa, jak gdyby żywcem z natury wykrojony. O świetnej grze p. Janowskiej w roli Młynarzowej i p. Orlińskiego w roli Kusego pisaliśmy już po pierwszem tej sztuki przedstawieniu. Obecnie zaznaczyć nam jeszcze wypada doskonale odtworzoną przez p. Dąbrowskiego rolę Jaśka.— W ogóle pan Janowski może się poszczycić przedstawieniem głośnego utworu Rydla.

— **Koncert.** W środę dnia 9 maja w sali resursy miejskiej odbędzie się koncert znakomitej śpiewaczki petersburskiej opery Cesarskiej Maryi Gormko-Dolinej przy współudziale pianistki profesora W. Stanisławskiej i wirtuozki M. Chamowieckiej. Bogaty program obejmuje szereg kompozycyi: Glinki, Chopina, Bramsa, Zarzyckiego, Dargomyżskiego, Verdi'ego, Czajkowskiego, Wieniawskiego i in.

Pani Dolina w tym czasie koncertowała z olbrzymiem powodzeniem w Paryżu, Berlinie, Pradze Czeskiej i Warszawie.

— **Z 14 majątków** ziemskich, wystawionych na drugą i ostateczną sprzedaż za zaległość rat przez tutejszą dyrekcyję szczegółową, trzynaście opłaciło należności lub zostało zwolnionych od sprzedaży przez DG-ą po częściowej ich opłacie. Sprzedane tylko zostały dobra Bielów w powiecie łaskim, które nabył p. Waleryjan Gorszyński.

— **Sprzedaż.** W tych dniach sprzedany został z wolnej ręki piękny majątek Szydłów, o milę odległy od Piotrkowa, dotychczasowa własność p. Józefa Fiszera radcy tutejszej dyrekcyi Tow. Kredytowego. Umówiona cena szacunkowa wynosi 4000 rb. za włókę.

— **Smutne wypadki.** Przed tygodniem zmarł prawie nagle 16-letni terminator tutejszej masarni p. Rudowskiego. Przyczyną śmierci było nieostrożnie kopnięcie go nogą przez jednego z starszych czeladników tejże masarni, w bójce, prowadzonej z początku żartem, jak to zwykle zdarza się pomiędzy rzemieślniczą czeladzią. Przypadkowe uderzenie w okolicę żołądka, spowodowało pęknięcie kiszki—a to ostatnie stało się bezpośrednią przyczyną śmierci, która w kilkanaście godzin zabrała już swą ofiarę, pomimo energicznej, natychmiastowej lekarskiej pomocy.

W środę ubiegłego tygodnia Walenty Sochański, murarz, lat 29, zajęty przy budowie domu przy ulicy Bykowskiej spadł z rusztowania pierwszego piętra na stojący tuż szaflik, nadwyrężając sobie stos pacierzowy, stan życia jego jest beznadziejny.

— **Zjazd koleżeński.** Przypominamy, o czem już donosiliśmy, że dnia 26-go czerwca w Piotrkowie będzie miał miejsce zjazd koleżeński uczniów gimnazyjum tutejszego, uczęszczających do tegoż od roku 1850 do r. 1862. Zjazdem tym zajmują się, t. j. udzielają informacyi co do niego pp.: Feliks Trepka z Jeżowa pod Piotrkowem, inżynier Jerzy Schuman dyrektor wschodniego Towarzystwa na Pradze i Franciszek Rydzykowski w Warszawie, Nowy-Świat № 44. Z grona profesorów gimnazyjum piotrkowskiego z tego okresu żyje już tylko p. Wincenty Gajewski, który prowadził wykłady w roku 1851.

— **W przedmiocie** zawiązania spółki rolniczej, na którą jak wiadomo uzyskano już pozwolenie ministeryjum, ma się odbyć dnia 14 b. m. z rana zebranie organizacyjne jej inicyjatorów.

— **Ze straży ogniowej.** Wiadomo iż przez cały rok, od kwietnia począwszy, odbywają się co niedziela, na tutejszym placu b. magazynu solnego próby i ćwiczenia straży ogniowej ochotniczej. Próby te są ogólne i oddziałowe. Pierwsze mają miejsce raz na miesiąc; drugie 3 razy na miesiąc. W niedzielę dzisiejszą wypada próba oddziałowa, oddziałów I i II; od dziś za tydzień dnia 13 b. m. przypada próba oddziałów III i IV.

— **Wyjazd sądu.** Dnia 9 b. m. drugi wydział tutejszego sądu okręgowego udaje się do Łodzi na czterodniową kadencyję, na której ma rozpatrzyć 49 spraw karnych.

— **Gniazda gawronów** w obu ogrodach miejskich, pozwieszane ponad ścieżkami do spacerów, zostały temi dniami w zupełności zburzone.

— **Latarnie miejskie** przez cały miesiąc maj obowiązana jest gazownia miejscowa zapalać o godzinie 10 wieczorem, a gasić o godzinie 3 nad ranem.

— **Intendentem szpitala** w Będzinie mianowany został p. Carew.

— **Sędziami gminnymi** mianowani zostali: Stanisław Jaszowski VI okręgu p-tu piotrkowskiego; Karol Zaebert V okr. i Stanisław Szaniawski VI okr. p-tu łódzkiego; Jan Goszczyński II okr. p-tu łaskiego; Kaz. Frydrychs—I okr. p-tu rawskiego; Ernest Hanczke—I okr. i Władysław Turobojski—III okręgu brzezińskiego p-tu; Stan. Jasieński V okr. i Bolesław Stojowski VI okr. p-tu częstochowskiego; Stanisław Wenda—VII okręgu p-tu noworadomskiego i Adam Gadomski—V okręgu p-tu będzińskiego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Zatwierdzeni zostali: wikaryjusz parafii Sochaczew, ks. Adam Kucharski—administratorem parafii Koźle w pow. brzezińzkim i administrator parafii Lisków—administratorem parafii Wolbórz w pow. piotrkowskim.

— **Pożar w Pabijanicach.** W nocy z 26 na 27 z. m. o godz. 4 rano przy ul. Zamkowej z przyczyn niewiadomych powstał pożar w fabryce Braci Baruch i przeciągnął się do godz. 8 rano. Straty obliczono w przybliżeniu na 60,000 rubli. Ponieważ właściciele fabryki, niedawno odbudowanej, nie odnowili podobno jeszcze premii Tow. ubezpieczeń, pożar ten więc będzie dla nich dotkliwą stratą.

— **Przyczyną** zmniejszenia się liczby górników-niemców w Dąbrowie górniczej jest, jak utrzymuje „Kur. Codz.", zaprowadzenie w kopalniach wzamian niemieckich—nazw technicznych polskich, według słownika opracowanego przez inżyniera Kontkiewicza, dyrektora kopalni „Flora" i profesora szkoły sztygarów, oraz nieprzyjmowanie na posady sztygarów i dozorców zagranicznych poddanych. Posady te z chwilą założenia szkoły górniczej zajmowali przeważnie niemcy, to też wszystkie roboty intratniejsze były powierzane górnikom-niemcom.

— **Brak mieszkań.** Wszystkie większe domy w Dąbrowie-Górniczej zarząd Huty-Bankowej wydzierżawił dla swych urzędników; tymczasem nowe nie powstają, ponieważ na gruntach włościańskich mogą tylko budować ich właściciele, a ci nie rozporządzają odpowiedniemi funduszami.

— **W Łodzi** zmarł właściciel jednej z największych firm tamecznych, założyciel szpitala izraelskiego, prezes dozoru bóżniczego, żydowskiego towarzystwa dobroczynności i b. prezes Tow. Wzajemnego Kredytu Izrael K. Poznański. Nieboszczyk pozostawił podobno testament, w którym miał zapisać na różne cele publiczne pół miljona rubli—jak tego przynajmniej spodziewa się korespondent łódzki „Kur. Codz.".

— **Stowarzyszenie śpiewacze** w Łodzi p. n. „Lira", o projekcie zawiązania którego donosiliśmy — zostało w tych dniach przez odpowiednią władzę zatwierdzone. Członkowie jego mają być rekrutowani przeważnie w sferach robotniczych Łodzi.

— **Oryginalny projekt** założenia kantoru stręczenia małżeństw powziął niejaki p. Kowalski w Łodzi; ministeryjum spraw wewnętrznych pozwolenia odmówiło.

— **Inspektorem drukarń,** księgarń i czytelni w Łodzi mianowany został p. Lisiewicz, dotychczasowy radca prawny piotrkowskiego rządu gubernijalnego.

— **Na 10-ciu ulicach** w Łodzi położony ma być w roku bieżącym bruk kostkowy drewniany. Anszlag na tę robotę został już przez ministeryjum zatwierdzony.

— **Nowa fabryka.** Chaim Lipszyc otrzymał pozwolenie na budowę mechanicznej ślusarni w Łodzi.

— **Szkoła służących.** Na szczęśliwy pomysł wpadła jedna z mieszkanek Łodzi, zamyślając założenie szkoły służących. Kto zna służące zagranicą i stopień ich uzdolnienia, ten zrozumie dobrze pożytek takiej instytucyi; idzie tylko o to, aby nie zbrakło kandydatek do nauki, tak jak w Piotrkowie brakło zawsze kandydatów do nauki przędzalnictwa w byłych warsztatach przędzalniczych Towarzystwa Dobroczynności. Nam się rzecz ta nie udała; za to udała się dobroczynności żydowskiej, która stworzyła wśród tutejszych izraelitów paręset warsztatów wcale dobrze dotąd funkcyjonujących. Tam kandydatów do nauki nie zbrakło.

— **Łódzkie Tow. Wzaj. Kred.** (Piotrkowska 25) w r. 1899 liczyło 1032 członków z sumą zobowiązań wynoszącą 4,195,500 rb. Obrót roczny wynosił 98,977,242 rb. 36 k. Dochód 46,706 rb. 21 k., z czego członkom wypłacono na dywidendę 23,065 rb. 50 kop., czyli 6 proc.

— **O oryginalnem bankructwie** donosi „Goniec Łódzki". Kilka znaczniejszych firm łódzkich, mających stosunki handlowe z firmą p. T. w Saratowie, przed kilkunastu dniami otrzymało depeszę, zawiadamiającą o bankructwie firmy p. T. Wywołało to między sferą kupiecką pewien sensacyjny popłoch i wpłynęło na to, że zainteresowane firmy, po wspólnej naradzie, wysłały od siebie do Saratowa pełnomocnika, w celu jakimkolwiek bądź sposobem poszukiwania na p. T. swych należności. Tymczasem nadszedł list ztamtąd, wyjaśniający rzekome to bankructwo.

Rzecz tak się miała. Właściciel firmy, przyszedłszy pewnego poranku w stanie zupełnie nietrzeźwym (na pozór na to nie wyglądał) do swego kantoru, zapowiedział wszystkim współpracownikom, że z powodu nagłego bankructwa, firmę zwija i interes zamyka. Wypłacił swym oficyjalistom trzymiesięczną pensyję, dodał gratyfikacyje i kazał się im oddalić, zamykając kantor. Nazajutrz dopiero dowiedział się o swoim postępku, którego wcale nie pamiętał—lecz było już zapóźno cofnąć to, co zrobił. Delegowani od firm łódzkich i warszawskich byli już w drodze. Po przybyciu ich na miejsce przesłał interesowanym firmom telegraficznie objaśnienia, że bankructwo nie miało miejsca, lecz zaniepokojeni przemysłowcy miejscowi wymagań swych nie cofnęli, a ponieważ pasywa firmy p. T. wynosiły i tak już 130,000 rb., przeto firma ta rzeczywiście zbankrutowała.

— **P. Michał Wolowski** zrzekł się nadal prowadzenia przedsiębiorstwa teatralnego w Łodzi, i z dniem 1 maja towarzystwo dramatyczne łódzkie rozpoczęło w pełnym komplecie szereg przedstawień na własny rachunek, pod kierunkiem pp. K. Kopczewskiego i Maryjana Winklera.

— **Z Częstochowy**—czytamy w „Kuryj. Codz.": Sprawa budowy nowego kościoła dla parafii

św. Zygmunta, liczącej już obecnie 40,000 dusz (wraz z wioskami podmiejskiemi), jeszcze nie ukończona. W dniu 5 marca, na skutek starań księży i dozoru kościelnego, magistrat tutejszy odniósł się do rządu gubernijalnego piotrkowskiego o dozwolenie zwołania parafijan na ogólne zebranie, celem wybrania komitetu, pod którego uchwałę poddane będą plany kościoła, obmyślenie dalszego funduszu, sił pomocniczych wspólnych przy budowie i t. p. Liczne formalności potrzebne w takich rzeczach, opóźniły budowę. Według gotowych już planów, kościół o dwóch wieżach wzniesiony zostanie w stylu ostrołukowym, a według kosztorysu, pomieścić może 5,500 osób, lecz przy ściśnięciu się tłumów, prawdopodobnie więcej niż 6 tysięcy. Koszta budowy, oprócz odpowiedniego zapełnienia jeszcze wnętrza, wynosić mają 250 000 rubli. Przy pomyślnych okolicznościach, jeszcze w tym roku ma być rozpoczęta budowa tej nowej, wspaniałej w pomyśle świątyni, na gruncie tak zwanym proboszczowskim, w blizkości licznych fabryk, na co, jakoteż i na pozostawienie w miejscu starodawnego kościołka parafijalnego, zapadła już przychylna decyzja J. E. ks. biskupa dyecezyi naszej kujawsko-kaliskiej. Spodziewać się należy, że zbogaceni tu właściciele dwóch największych fabryk przędzalnianych, pp. Pelcerowie i Mottowie, francuzi z urodzenia katolicy, przyjdą zapewne z pomocniczym funduszem na budowę świątyni, w której kilka tysięcy pracujących u nich robotników, mają zażywać pomocy duchowej i pociech religijnych.

Z dalszych stron.

— **Kalisz.** Na wystwę archeologiczną cenne okazy nadesłać przyobiecali pp.: hr. Załuski z Czarnożył oprócz innych przedmiotów 2 buławy; hr. Tyszkiewicz z Dąbrowy bardzo cenne gobeliny; p. Kręski z Masłowic szafy gdańskie inkrustowane i starą berlińską porcelanę. Staraniem r. jenta Bzowskiego z Wielunia, nadeślą cechy tamtejsze przywileje swoje z podpisami i pieczęciami królów polskich, oraz lady cechowe. Staraniem ks. Godorowskiego, przysłane zostaną na wystawę starożytne monstrancyje i ornaty.

— **Kalisz.** Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, dzięki swej działalności rozwija się coraz pomyślniej, dowodem tego cyfry, wykazujące użyteczność tej instytucyi. Pomimo krótkiej działalności, towarzystwo wydało od początku swego założenia 27,276 rubli pożyczek. Z sumy tej zwrócono 9,419 rubli, a na pożyczkach po zostało 17,847 rubli. Członków posiada towarzystwo obecnie 363. Gotówki do rozporządzenia ma 4,500 rb. Osób składających oszczędności jest 164 i te złożyły dotychczas 18,404 rb. Z sumy tej odebrano z powrotem 6,416 rb, tak więc kasa posiada obecnie wkładów 11,988 rubli.

— **Z pod Kleczewa,** (gub. kal.) Smutnie zaznaczyły się ubiegłe święta Wielkanocne; przy strzałach moździerzowych 5 wyrostków uległo silnemu pokaleczeniu, jeden z nich nazajutrz umarł, jednemu obcięto nogę, a trzej pozostali są do dziś pod opieką lekarzy. Zaraz po świętach odjechało 87 wozów z wychodźcami, przeważnie kobiet i dzieci; przy wozach zaś 358 mężczyzn, podążało z pod Kleczewa do Słupcy, granicy. Ludzie ci zamówieni są przeważnie do Pomeranii i nad Ren.

— **Płock.** Korzystając z tego, że niektóre towarzystwa przyjmują ubezpieczenia zbiorowe, grono ziemian gub. płockiej postanowiło ubezpieczać się od ognia na zasadach następujących: Grono ubezpieczających się, w których imieniu działają pełnomocnicy, asekurując się od ognia zboże, przyjmuje na siebie wzajemne ryzyko w stosunku 10—20%. Grono takie zyskuje od Towarzystwa oszczędność w opłacie około 40% kosztów, opłacanych przy ubezpieczaniu pojedyńczem.

— **Łomża.** Zarząd więzienia w Łomży podał bardzo ciekawe dane, dotyczące pracy więźniów w warsztatach tkackich i przędzalniach za rok 1899. W ciągu roku aresztanci z 281 pudów 20 funtów surowego materyjału uprzędli 4978 motków przędzy, wagi przeszło 62 pudy, z czego otrzymano 15,886 arszynów płótna. Z tego zasobu na potrzeby więzienne wyszło 4,771 arszynów, na żądanie zaś zarządu gub. w Suwałkach wysłano dla więźniów tamtejszych 3,165 arszynów, sprzedano w ciągu roku 6,067 arszynów płótna za sumę 848 rb. 89 kop.

— **Ciechocinek.** Powstało Towarzystwo budowlane z kapitałem 200,000 rub., składające się z miejscowych mieszkańców i okolicznych obywateli, a mające na celu wzniesienie kilku, podług najświeższych wymagań urządzonych budowli. Będzie także pobudowany ogromnych rozmiarów kurhauz, który mieścić ma hotel, salę koncertową, kąpiele i inne dogodności. Na budowę kurhauzu ma być urządzony konkurs architektoniczny.

— **Warszawa.** W wielkich zakładach metalurgicznych Warszawy w salach rysunkowych pracowali dotąd mężczyzni; obecnie kobiety, po ukończeniu szkoły rysunkowej, zajmują stanowiska rysowniczek. Większość zakładów wynagradza uzdolnione rysowniczki od sztuki względnie tanio, ale pomimo obniżonej ceny zarobek kobiet-rysowniczek dosięga do 60 rubli miesięcznie.

— **Warszawa.** Na ostatniem posiedzeniu komitetu Kasy Literackiej na propozycyję jednego z uczestników postanowiono podjąć starania o zniżenie cen dla uczestników kasy w zakładach kuracyjnych, oraz porozumieć się z odpowiedniemi korporacyjami co do uzyskania ulg w przejeździe na wystawę paryską.

— **W Wiesbadenie** zakończył życie jeden z najzdolniejszych i najstarszych radców Tow. Kred. Ziemskiego, jednocześnie założyciel i przez lat 15 Redaktor wychodzącego w Płocku przed kilkunastu laty *„Korespondenta Płockiego"*.

Wiadomości ogólne.

— **Dozór lekarski w szkołach żeńskich.** „Birż. Wiedom." w dłuższym artykule omawiają sprawę opieki lekarskiej w gimnazyjach i szkołach żeńskich. Zdaniem gazety, opieka ta powinna spoczywać w rękach lekarza-kobiety, a nie mężczyzny, jak się to praktykuje dotąd. Młode dziewczęta żenują się doktora i szablonowemi odpowiedziami zbywają jego zapytania. Wobec tego, nadzór lekarski w zakładach naukowych żeńskich jest tylko formą i dodatniego wpływu na bieg życia szkolnego wywrzeć nie może.

— **Podatek artystyczny.** Stowarzyszenie artystów-malarzy w Petersburgu projektuje opodatkowanie wszystkich wystaw artystycznych w całem państwie na rzecz szkół rysunkowych, malarskich i rzeźbiarskich. Podatek ten ma wynosić 2 kop. od biletu. Przypuszczają, że rocznie z tego źródła dałoby się zebrać około 20,000 rb. Niezależnie od tego zaprojektowano pobierać 1% od sprzedanych obrazów i dzieł sztuki na utworzenie osobnego funduszu dla udzielania zapomóg, pożyczek i t. d.

Projekt ten zyskał uznanie sfer artystycznych i został złożony do ostatecznej decyzyi akademii sztuk pięknych w Petersburgu.

— **Egzamina wstępne.** „Praw. wiestn." ogłosił okólnik ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych, zezwalający na dopuszczanie młodzieży do egzaminów wstępnych do klasy przygotowawczej gimnazyjów i progimnazyjów nietylko w sierpniu, lecz także w maju.

Listy od Redakcyi.

— **Tym, z czytelników** naszych, którzy obiecali nam złożyć swój grosz wdowi na projektowany przytułek dla pozostających w nędzy położnic—przypominamy niniejszem ich obietnicę z racyi, że *„bis dat, qui cito dat."*

Licytacyje w m. Piotrkowie i obrębie gubernii

— W dniu 21 czerwca (4 lipca) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) folwarku Romanów A, w powiecie łódzkim, od sumy 3000 rubli.

26 czerwca (9 lipca)

2) nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie przy ulicy Georgiewskiej pod № 137/361, od sumy 300 rubli i niżej.

4 (17) lipca.

3) osady, oznaczonej № 3, w majątku Biała, w powiecie brzezińskim, od sumy 1800 rb.

— 20 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy szosie wolborskiej, pod № 373, od sumy 1000 rb.

— 24 kwietnia (7 maja) i 1 (14) maja w Postękalicach, na sprzedaż mebli i t. p. od sumy 400 rb. i koni, ocenionych na sumę 280 rb.

— 28 kwietnia (11 maja) na Starostwie w gminie Uszczyn, na sprzedaż mebli i drzewa budulcowego, od sumy 219 rb.

— 20 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście na przedłużenia ulicy Południowej pod № 340-a, od sumy 2000 rb.

— 8 (20) maja w magistracie m. Piotrkowa, na restauracyję czterech szop pożarnych w tem że mieście, od sumy 700 rb. 22 kop.

— Tegoż dnia w magistracie m. Częstochowy, na dzierżawę 15 miejsc dla handlu na placu Jasnogórskim.

Termina opłaty podatków miejskich: w *styczniu*—składka szkolna i transportowa; w *marcu* — I rata podatku podatku podymnego skarbowego, podatek podymny miejski, oraz składka drogowa i latarniowa; w *kwietniu*—składka ogniowa i szpitalna; we *wrześniu*—II rata podatku podymnego skarbowego.

Rozkład Zimowy pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 15 (27) Października 1899 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 12 w nocy kuryjer
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m 57 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 38 po poł. osobowy	8 m. 30 rano osobowy
3 m. 4 po poł. osobowy	11 m. 1 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 30 po poł. pospiesz.
6 m. 30 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 37 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 53 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. — w nocy osobowy	11 m. 15 w nocyo sobowy

Rozkład letni pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 6 (19) Maja 1900 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	2 m. 57 w nocy kuryjer.
4 m. 32 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 27 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 33 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 30 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa ;

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

TOWARZYSTWO
KOPALŃ i ZAKŁADÓW HUTNICZYCH SOSNOWICKICH.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych Odbiorców, że z dniem 1 kwietnia r. b. powierzyliśmy wyłączną sprzedaż **blachy cynkowej** pochodzącej z zakładów naszych na Łódź, Kalisz, Piotrków, Częstochowę i okolice, Oddziałowi łódzkiemu domu handlowego **„Samuel i Michał Bergson"** prosząc jednocześnie o łaskawe zgłaszanie się z zamówieniami do tejże firmy.

Sosnowiec, dnia 23 marca 1900 roku.

Towarzystwo Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowickich.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mamy zaszczyt prosić Osoby interesowane o łaskawe zgłaszanie się po blachę cynkową z walcowni „Emma" w Sosnowcu do biura naszego w Łodzi, przy ulicy **Węglowej pod № 7** mieszczącego się.

Łódź, dnia 23 marca 1900 roku.

(3—2) ***Samuel i Michał Bergson,*** Oddział w Łodzi.

ZARAZ

do wydzierżawienia folwark położony o 3 wiorsty od stacyi kolei Myszków, **około 200 morgów,** w tem około 50 morgów łąk, z obsiewami jaremi i zimowemi, bez inwentarza. Budynki w należytym stanie. Wymagalna odpowiednia kaucyja.

Adres: Zarząd Dóbr Mijaczów, pr. stacyję dr. żel. Myszków. (3—3)

Dominium Przeręb

ma do sprzedania **40 morgów lasu** sosnowego stemplowego i grubszego po Cenie 300 rb. morga. Tamże **nasienie Sosnowe** tegorocznego własnego zbioru po Cenie 1 rb. 20 kop. ₶. Zgłaszać się: dom Przeręb **przez Gorzkowice,** stacyję Dr. Ż. W. W. (3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4 powieści p. t. „ZŁUDZENIA."

SOLEC
Zakład Wód Mineralnych
siarczano-solnych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 14-tu wiorstach od Buska).

Sezon od 20-go Maja do 20-go Września.

Bliższe szczegóły u Dyrektora Zakładu **D-ra Daniewskiego** w **Solcu,** poczta **Stopnica,** lub w broszurze tegoż o **Solcu** (do nabycia we wszystkich księgarniach). (3—1)

Zakłady Drukarsko-Litograficzne
S. PAŃSKIEGO
(dawniej E. PAŃSKI)
w PIOTRKOWIE.

Stereotypownia — INTROLIGATORNIA — **Fabryka kopert**

Hurtowy i detalicz. **Skład Papieru** i materjał. piśmiennych

Przyjmują wszelkie roboty w zakres tychże wchodzące.

Posiadają na składzie **Książki i Druki** dla p. p. Rejentów, Sędziów śledcz., Sędz. gminnych, Jeometrów, Wójtów; wszelkie książki, sygnatury, obwoluty, kartki dla p.p. Aptekarzy, oraz **Druki, Książki fabryczne, Książeczki obrachunkowe robotnicze** dla Fabryk i Zakł. górn.-przemysł.

→ **Ceny nizkie** ← ☞ Adres dla depesz i listów: **S. Pański** ☜

!NOWOŚĆ!
TRĄBKA REZONATOR
w cenie od 12 do 25 kop.

Wszyscy mogą grać bez żadnego muzykalnego przygotowania. Przyjemna rozrywka dla każdego wieku. Odpowiednie dla zebrań towarzyskich, *na wycieczki i dla wojsk.*

Wygrywać można: **tańce, marsze, opery** i t. d.

SPOSÓB UŻYCIA:

Śpiewając w otwór trąbki, otrzymuje się silny dźwięczny głos.

(3—1) ***L. SOCZEK—Piotrków.***

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33.

Cenniki i katologi wysyłają się franco i gratis.

(24—11)

Kolej Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu 9 (22) sierpnia r. b. o godzinie 11 rano na stacyi Sosnowiec odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyję ***partyi desek olszowych wagi 690 pudów*** z frachtu Wasiljewicze-Sosnowiec № 244 z daty 18 lutego (2 marca) 1900 r. (3—2)

J. ROKICKI i S-ka
Warszawa 53 Nowy-Świat 53
Główny Skład Wyrobów Gumowych

poleca: 500 płaszczy nieprzemakalnych do wyboru, **Peleryny** od rb. 2 kop. 50, Płaszcze od rub. 4 kop. 50 do najdroższych, Buty gumowe do kolan, Wyprawy dla położnic—poduszki okrągłe, Worki i Materace do wody gorącej, Płótna gumowane, Irygatory, Baseny dla chorych, Pończochy elastyczne na nogi, Pasy brzuszne, **Opaski i Poduszeczki** higieniczne ochronne dla pań, Wyroby higieniczne angielskie i francuzkie, Kurtki skórzane, Buciki, $^1/_2$ Buciki i Pantofle letnie płócienne, Gimnastyka higieniczna „Whitely", Pudła i Pudełka fornirowane do kapeluszy, **Gąbki i Skórki Lawn-Tennis.**

CENY FABRYCZNE. (6—4)

PRACOWNIA OBUWIA
Mężkiego, Damskiego i Dziecinnego
istniejąca pod firmą
„NADZIEJA"

otworzyła sklep z gotowem obuwiem w domu p. Müllera, naprzeciw Cerkwi.

W sklepie przyjmują się zamówienia na obuwie i na reparacyje. (2—53—26)

Do wynajęcia
2 letnie mieszkania

o milę od Piotrkowa w ładnem położeniu; lasek i kąpiel rzeczna na miejscu; tamże dostać można produktów wiejskich. Adres: **młyn Kalek, gmina Uszczyn, powiat i gub. Piotrkowska.** (2—1)

Letnie mieszkania

w Sulejowie na Podklasztorzu nowourządzone, suche, wygodne, **do wynajęcia.** Wiadomość bliższa na Plebanii. (5—2)

AKUSZERKA

przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specyjalności. Pokoje oddzielne i wspólne z nowoczesnemi wygodami. Cena przystępna.

Warszawa. Zielna 29, 1-sze piętro, front róg Swiętokrzyskiej. (24—17)

OJCÓW
Zakład Leczniczy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olkusza stacyi kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej 19 wiorst.—Chorych umysłowo Lecznica nie przyjmuje.

(4—2) Dyrektor Zakładu **Dr. St. NIEDZIELSKI.**

ZARYBEK
KARPI
jest do sprzedania

w Dominium Bełdów poczta Aleksandrów **pod Łodzią.** (6—3)

Poszukuje się
FOLWARCZEK
z dworem murowanym,

obszernym **ogrodem** owocowym, odpowiedniemi budynkami **i inwentarzem** żywym i martwym, przy drodze warszawsko-wiedeńskiej.

Wiadomość: **Warszawa Nowy-Świat № 38 m. 6.** (3—2)

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

Дозволено Цензурою.

W drukarni S. Pańskiego w Piotrkowie.

i eleganckie stroje. Ja tam o nowej nie myślę. Moja niebieska będzie jeszcze doskonała.

— Ależ wspaniała!—podchwyciła szwaczka.

— Moja Grossmann, proszę was tylko wytnijcie głębiej stanik. Francuzkie arystokratki uważają to za najwyższy szyk. Na szyję wezmę swoją kolię...

— Brylantową?... Cóż to będzie za wspaniały strój. Wartość takich brylantów...

— Tak, będzie dobrze; jeżeli jeszcze Fifi Maler nie weźmie trzech nowych tualet od Gersona! Oczywiście, gdy kto niema talentu, musi choć strojem się wyróżnić. A długów ma więcej niż włosów na głowie!.. Ona ma cudowny talent wyszukiwania osobników, którzy corocznie za nią płacą... Moja droga, postaraj się dowiedzieć w czem wystąpi... Ja poproszę ze swej strony Doberta, by jej wyperswadował, że jej w niebieskim nie do twarzy.

— Niech się już pani na mnie spuści. Jutro wieczorkiem wpadnę; wykończę wszystko i powiem, co się dowiedziałam. Ale—dodała, zwracając się z przymileniem do Marty—nasza Nini odzwyczaja nas jakoś od swojej pomocy.

— Nini? Ona ma słuszność; doprawdy, mogłabyś pilniej pracować—dorzuciła matka spokojnie, zwykłym swym głębokim, pięknym głosem.

Marta wstała, przeciągnęła się i leniwie podeszła do stołu. Tu na maszynce naftowej stał kociołek, w którym zamięszała coś i stanęła znów bezczynnie. Postać miała kształtną, choć niezbyt wysmukłą, twarz na pierwszy rzut oka wydawała się poprostu brzydką szeroką w skroniach, zakończoną ostrym podbródkiem.

Rozległ się donośny dźwięk dzwonka.

— Papa idzie!—zawołała Marta.

I w progu stanął wygolony, z pomarszczoną twarzą, szczupły człowieczek. Twarz jego, chód i całe zachowanie się na pierwszy zaraz rzut oka zdradzały w nim aktora. Oryginalny chód, oraz dziwaczne ruchy rąk, znane dobrze publice berlińskiej dopomagały mu w wywoływaniu komicznych na scenie efektów.

— Obiad! prędzej obiad! — zawołał, zdejmując kapelusz i palto i nerwowo chodząc po pokoju.

— Będzie zaraz — odparła Kalkowska — Mamy dziś tylko fasolę z mięsem. Marto! nakrywaj prędko i zestaw kociołek z maszynki.

Zaciągnęła brudnym obrusem stół i wyłożyła na półmisek zawartość kociołka. Matka smażyła tymczasem przyniesiony przez męża bifsztyk. W pokoju zapanował chwilowy zamęt i krętanina; poczem wszyscy zasiedli do stołu a Kalkowski z zapałem jął opowiadać rodzinie o nowej roli jaką dostał.

— Wspaniały komizm—powtarzał—będą się pokładać od śmiechu. A twój narzeczony, czy będzie dziś u nas?

— Przyjeżdża dziś o trzeciej.

— Pozwólcie, że w charakterze głowy domu i ojca rodziny zapytam, czy donosił co o tem jak Baumeistrowie przyjęli wiadomość o jego zamiarach. Czy dostanie błogosławieństwo i pieniądze na ożenek?

— Nie miał czasu pisać—odparła od niechcenia Marta—telegrafował tylko dwa słowa: błogosławieństwo i kapitał.

— Prześlicznie! ogromnie mnie to cieszy!—zawołał ojciec, napełniając kieliszek i trącając się z córką.

— Nie rozumiem, co cię tak ogromnie cieszy—wtrąciła Kalkowska tonem tak wyniosłym, jak gdyby zamiast wyszarzanego kaftana miała na sobie purpurowy płaszcz z gronostajami.

— Moja droga, bądź proszę cię sprawiedliwa i przyznaj, że z takimi ludźmi jak Baumeistrowie my nie możemy się równać.

— Nie wiem papo, ale tym razem przyznaję, że mnie tak bardzo ów kapitał nie cieszy.

— O ile słyszałam—zauważyła matka—twój narzeczony bardzo dużo tym ludziom zawdzięcza.

— Przypuszczam, że Gwido przesadza! On to umie!

— W każdym razie mam nadzieję, że będziesz mieć tyle pieniędzy, by się módz nimi skoro zechcesz podzielić —powiedział ojciec, chytrze na nią patrząc.

— Jeżeli pieniądze będą od Baumeistra, położenie moje będzie zależne, co mi się wcale nie uśmiecha.

— Nini ma słuszność — wtrąciła Grossmann.— Świekra to bardzo niemiła osobistość i najlepiej zachować z nią czysto oficyjalne stosunki; możnaby jej od czasu do czasu i ząbki pokazać, a taka wdzięczność nakłada pęta i tamuje swobodę. Tacy panowie mają ogromne wymagania i Nini nieraz będzie w nielada kłopocie.

— Oczywiście, tem więcej, że nie mam bynajmniej zamiaru poddać się ich grymasom, nie pozwolę by mnie krytykowano lub przeistaczano moje nawyknienia. Jeżeli nawet ta Szarlota bawiła się Gwidonem jak zabawką, musi teraz zrozumieć, że to się

całował namiętniej, nigdy tak bardzo, tak głęboko nie kochał.

Uspokoiwszy się nakoniec, usiedli jedno obok drugiego; Marta ramieniem przytuliła się do jego ramienia i pochwyciła jego lewą rękę.

— No, mów najdroższa! bardzo za mną tęskniłaś?

— Oczywiście; okropnie mi było tęskno za tobą —zawołała, wesoło spoglądając mu w oczy,—nie sądź jednak bym całe te pięć dni przebyła w żalu i samotności. Wiedziałam, że to nie przyspieszy twojego przyjazdu. A więc pierwszego dnia mama była wolna, byłyśmy więc w królewskim teatrze; na drugi dzień mama grała i byłam na przedstawieniu; a na trzeci poszłam na zabawę artystyczną. Byłbyś o mnie zazdrosny: w kostiumie hiszpanki wszystkim pozawracałam głowy.

Gwido byłby się chętnie przyznał, że byłoby mu milej, gdyby więcej za nim tęskniła i mniej dobrze się bez niego bawiła; ale opowiedziała mu to tak szczerze, tak pieszczotliwie zaglądała mu w oczy, że nie miał odwagi się odezwać.

— Dziś także zawracasz głowę... twojemu narzeczonemu!—zawołał — Jakże ci ślicznie w zielonym kolorze... Pierwszy raz widzę tę suknię.

— Kupiłam resztkę za bezcen; na podszewkę użyłam starą, jedwabną spódniczkę mamy i uszyłyśmy suknię w domu z Grossmannową. Ona wybornie szyje i za półdarmo. Wszystko robiemy zawsze w domu.

— Dajże mi ucałować te złote rączki, które tak pracować umieją—wołał zachwycony Gwido.—Jaka to

W tej chwili była podobną do kotki. Podobieństwo to potęgował jeszcze dziwny układ ciemno-piwnych oczu. Gdy przymykała je, uroda jej nikła prawie; blade jej bowiem powieki zlewały się z bladą również twarzą. Nosek miała zręczny acz niezupełnie foremny, usteczka wązkie o cienkich wargach; ciemne włosy upięte w modny węzeł ujmowały w przepyszne ramy jej oryginalną twarzyczkę.

— A kiedyż przyjedzie narzeczony?—spytała ciekawie Grossmann.

— Dziś po obiedzie—odrzekła z uśmiechem Marta.

I wraz z tym uśmiechem nieopisany wdzięk rozlał się na jej twarzy. Skarby życia i wesołości uśpione przed chwilą, bezbarwną jej urodę przeistoczyły nagle i zupełnie. Taka ożywiona, zuchowata buzia musiała zachwycać mężczyzn.

— A ja zawsze to powtarzałam, że nasza Nini zrobi świetną partyję—zauważyła znów szwaczka, nie odrywając się ani na chwilę od roboty.—Pamięta pani w swoje urodziny, dwudzieste ósme urodziny, życzyłam pani, aby w tym roku wyszła za mąż i stało się na mojem. Ja się tylko dziwię, że znając panią od tak dawna, teraz się dopiero oświadczył.

— Nie uważałyśmy za właściwe ośmielać go — odpowiedziała matka — dopokąd nie dowiedziałyśmy się o jego rodzinnych stosunkach i położeniu majątkowem. To wszystko wyjaśniło się dopiero wtedy, gdy wziął nagrodę konkursową.

— A wiesz mamusiu, co ja ci poradzę—przerwała Nini,—kup ty sobie teraz aksamitną hieliotrop suknię

—pobijesz choć jedną tualetą trzy wspaniałe tualety Fifi, a suknia przyda się na mój ślub.

— Nie moje dziecko, to jeszcze za poważny dla mnie odcień... Możeby żółtą... ale to pospolite... W każdym razie kolor lila trzeba zostawić na chwilę, w której przejdę stanowczo do ról „szlachetnych matek“.

— W każdym razie matusiu teraz właśnie trzeba sobie kupić suknię aksamitną; wejdzie to odrazu w rachunek mojej wyprawy.

— A kto rachunek zapłaci?

— Ja oczywiście i to zaraz po ślubie—ze śmiechem odpowiedziała Marta.

— Panienka jest bardzo praktyczna — chwaliła Grossmann.

— Dzieciństwa mówisz. Włożę niebieską; jest jeszcze zupełnie przyzwoita.

— A miała mi pani pokazać jego prezenty?

— Oh! mój narzeczony jest bardzo szczodry, dobry, szlachetny człowiek. Ogromnie go doprawdy pokochałam.

I z pośpiechem pokazywała dary narzeczonego: broszę brylantową z szafirami i zaręczynowy pierścionek.

— Włożę go zaraz na palec.

Marta zdjęła go z palca, by go nie zniszczyć, by powstałe na nim skazy nie zdradziły przed narzeczonym, że rączki jej mokną czasem w wodzie i wykonywują wiele najprostszych robót, że w domu odgrywa ona nieraz rolę służącej, wobec tego, że pani Kalkowska trzymała tylko najemnicę, podrostka, która przychodziła na parę godzin dziennie dla pomocy.

skończyło. Teraz on do mnie należy. Uczucia jego i myśli są moją własnością! Ma się rozumieć, że przy oświadczynach obiecałam mu kochać i szanować panią Baumeister, ale jednocześnie sobie samej przyrzekłam w duszy, że zrobię wszystko co będzie w mojej mocy, by ją od nas jak najdalej odsunąć.

— Jabym radziła bardzo ostrożnie postępować—powiedziała matka.—Jeżeli musimy z kim zerwać, trzeba to zrobić bez hałasu, spokojnie i taktownie; oczywiście za to, co już wyświadczyła Gwidonowi, można jej być nieskończenie wdzięczną.—Nalej no mi jeszcze rzekła, zwracając się do męża. Ten zaś w odpowiedzi pokazał jej pustą butelkę.

— Martyno nie zapomnij zapisać win — dodał i wyszedł wraz z matką do drugiego pokoju. Położył przed sobą stos humorystycznych dzienników i zaczął przepisywać z nich dowcipy i żarty, któremi zwykł był urozmaicać swoje role.

Grossmannowa powróciła do maszyny; Marta zaś, zmieniwszy granatową suknię na strojny, jasno zielony ubiór i poprawiwszy włosy, przeszła do paradnych pokojów. Były one czyste i upstrzone nie drogiemi drobiazgami; wyglądały na pierwszy rzut oka dosyć efektownie: w salonie jasny ryps, w gabinecie ciemny utrecht stanowiły niezły kontrast. Mnóstwo fotografij leżało na stole, zapełniało półki etażerki i specyjalnie w tym celu robione wachlarze. W gabinecie, na honorowem miejscu stał ekrituar, ofiarowany Kalkowskiemu przez wielbicieli na którejś ze scen prowincyjonalnych; w rogu salonu na sztalugach stał portret pani domu w całym rozkwicie młodości, w pre-

tensyjonalnym stroju, z klasycznie ułożonemi włosami. Po nad nim wisiały trzy smukłe laurowe wieńce. Wszędzie zawieszono mnóstwo tanich drobiazgów, wachlarzy, figurek i abażurów. Między dwoma pokojami nie było drzwi, miejsce ich zastępowała portyjera z dwóch różnych części złożona: niebiesko przezroczysta z jednej, z drugiej strony ciężko ponsowa. Matka i córka pyszniły się temi pokojami, uważając je za zupełnie oryginalne i niezwykle wspaniałe.

Marta oczekując narzeczonego chodziła wzdłuż i wszerz po pokoju, spoglądając od czasu do czasu na zegarek. Bez pośpiechu, z zupełnym spokojem poprawiała fałdy firanek, przesuwała drobiazgi, choć nieporządku być tu nie mogło, ile że domownicy nie przesiadywali tu nigdy, a gości nader rzadko przyjmowano.

Przeszło jeszcze pięć... dziesięć minut. Marta stanęła nadsłuchując. Zupełna cisza... Obliczyła spokojnie ile czasu potrzeba na to, by narzeczony i brat, którzy razem mieli przyjechać, zajechali ze stacyi do domu, przebrali się i do niej przybyli... Okazało się, że będą lada chwila na miejscu.

I oto zaturkotała dorożka i zatrzymała się przed domem. Chwila ciszy — dzwonek i Marta zawisła na szyi rozpromienionego szczęściem narzeczonego.

IV.

— Nini!—wołał, okrywając pocałunkami świeżą twarzyczkę narzeczonej i tuląc do siebie dyszącą szczęściem dziewczynę... Nigdy jeszcze w życiu nie